

Renata Szczepanik

Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości

(Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 411)

W polskiej literaturze kryminologicznej bardzo dobrych badań przeprowadzonych nad recydywistami było już wiele¹. Czy był zatem sens poświęcać im kolejną książkę? Najnowsze dzieło Renaty Szczepanik udowadnia, że był, i to przynajmniej z czterech powodów.

Pierwszy i kluczowy powód, bo determinujący całą resztę, to użycie jakościowych metod badań. Autorka rezygnuje z paradygmatu normatywnego na rzecz interpretatywnego, jako perspektywę teoretyczną obiera symboliczny interakcjonizm, stosuje procedury metodologii teorii ugruntowanej, a podstawową techniką zbierania danych czyni wywiad narracyjny. Co to oznacza w praktyce? Oznacza, że nie otrzymujemy kolejnego zbioru istotnych, ale „suchych” informacji o tym, ilu recydywistów odbywało karę w danym okresie, za co ją odbywali, w jakim byli wieku, które to z kolei ich skazanie (i słusznie, ponieważ to wszystko wiemy z wcześniej opublikowanych studiów). Autorce zależało na zrekonstruowaniu „(...) procesu stawania się recydywistą z całym jego interakcyjnym i symbolicznym kontekstem. Przedmiotem analiz prezentowanego opracowania jest odkrywanie sposobów, w jaki recydywiści interpretują własne doświadczenia, i w jaki przenoszą te interpretacje na swoją aktywność życiową (głównie w obrębie rzeczywistości izolacji więziennej)”². Przez zastosowanie procedur teorii ugruntowanej „klasyczny” sposób badań ulega odwróceniu: autorka wyruszyła w teren bez prekonceptualizowanych teorii i założeń, a w miarę jak w kolejnych interakcjach zbierała materiał badawczy, pojęcia i teoria wyłaniała się sama, ugruntowywała się. Cechą tego podejścia jest to, że do zastanej literatury

¹ Wymienię tu tylko pozycje najważniejsze: S. Szelhaus, *Młodociani recydywiści: społeczne czynniki procesu wykołejania*, PWN, Warszawa 1969; J. Błachut, *Kobiety recydywistki w świetle badań kryminologicznych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, 1981; T. Szymanowski, *Recydywa w Polsce: zagadnienia prawa karnego, kryminologii i polityki karnej*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2010.

² R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 10.

przedmiotu sięga się dopiero na końcu, po przeprowadzonych badaniach (choć znam i takich, co to potrafią taką kolejność stosować przy badaniach tradycyjnych, by im się teoria „ładnie spasowała” z empirią, nie chcą być zaskoczeni tym, że – w ich mniemaniu – badania nie wyjdą, czyli, że ich wyniki będą odbiegać od tego co jest w podręcznikach; proszę jednak wybaczyć złośliwość, nie o nich chcę pisać). Skutkuje to tym, że wynikiem dobrze przeprowadzonego badania z zastosowaniem paradygmatu teorii ugruntowanej jest zazwyczaj wyłonienie się nowej teorii, zupełnie nowych kategorii i pojęć, które wprowadzają ożywczy ferment do skostniałego świata dotychczasowej wiedzy o przedmiocie badań. Tak jest i w tym przypadku, co stanowi powód numer dwa.

Prezentacja wyników badań własnych, za pomocą wspomnianych autorskich kategorii i pojęć porządkujących wyłonioną treść, następuje od rozdziału trzeciego. Wcześniej mamy do czynienia z rozdziałem metodologicznym. Jest on dość rozbudowany, ale w żadnym przypadku nie sprawia wrażenia „przegadanego”. Wręcz przeciwnie, autorka bardzo szczegółowo przedstawia podjęte kroki badawcze, przez co nie pozostawia żadnych wątpliwości, skąd zaprezentowaną wiedzę czerpie, a do czego można mieć czasem zastrzeżenia, czytając niektóre opracowania. Jest to ważne tym bardziej, iż nie od dziś wiadomo, że więzienie nie jest łatwym terenem badań³. Wróćmy jednak do rozdziału trzeciego. Jego treścią jest próba odpowiedzi na pytanie, jakiego rodzaju doświadczenia recydywistów wpisywały się w proces „oswajania” przez nich więzienia, zanim do niego trafili. Nie jest tajemnicą, że wśród osób odbywających karę pozbawienia wolności dominują te, które wywodzą się z domów dziecka lub mają doświadczenia pobytów w placówkach opiekuńczych i wychowawczych. Z cytowanych przez autorkę wypowiedzi recydywistów rzuca się w oczy jeden fakt: oni wliczają lata spędzone w tych placówkach do swojego „stażu” więziennego. Powinno to mocno dawać do myślenia, w jaki sposób funkcjonuje spora część tych placówek. Byli wychowankowie mówią przede wszystkim o wszechogarniającej „psychologii” – pozbywaniu się przez instytucję wychowanka sprawiającego problemy drogą przesyłania go kolejnym oraz o wszechobecnej przemocy, której personel stara się nie zauważać. Jednak recydywistą można stać się nie

³ O m.in. obciążeniu psychicznym i dylematach etycznych, pojawiających się w trakcie prowadzenia badań pisze sama autorka, o podobnych i innych przeszkodach por.: P. Moczydłowski, *Drugie życie więzienia*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991; M. Kamiński, *Gry więzienne*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006; K. Miszewski, *Socjolog w kryminalu: więzienie jako nieprzyjazny teren badań*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 65-92.

mając za sobą takiego bagażu jak pobyty w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. I tutaj autorka wyróżnia dwa typy: „partycypujący poprzez środowisko” oraz „partycypujący utrzymujący dystans”. Pierwszy to ten, który, mimo że w placówkach nie przebywał, starał się być blisko tych co przebywali. Drugi to ten, który ich unikał. To rozróżnienie ważne jest nie tylko poznawczo – te trzy typy późniejszych recydywistów, gdy już spotkają się w więzieniu, funkcjonują w zupełnie inny sposób, przyjmują odmienne strategie przetrwania, zajmują różne miejsca w więziennej nieformalnej stratyfikacji. Mają więc ze sobą tylko tyle wspólnego, że popełnili przestępstwo po raz kolejny. Nic więcej.

Rozdział czwarty – *Oswajanie więzienia* – przedstawia proces budowania oraz wzmocnienia wizerunku recydywisty w grupie więźniów. Osiągnięcie określonej pozycji w strukturze społecznej osadzonych autorka traktuje jako kluczowe działania na rzecz adaptacji do warunków izolacji więziennej. I tutaj spotykamy kolejne, celne, moim zdaniem, rozróżnienie, skonstruowane przez autorkę: na recydywistów „pokonujących miejsce” oraz „pokonujących czas”. Ci pierwsi to często nawet jeszcze nie recydywiści, rzecz bowiem dotyczy przede wszystkim sytuacji podczas ich pierwszego skazania, co najwyżej drugiego. Dominującą dla nich cechą z tego okresu jest strach przed więzieniem jako takim, przed innymi osadzonymi. Boi się każdy, ale każdy inaczej ten strach próbuje okiełznać, co skutkuje odmiennymi postawami na zewnątrz. Autorka wyszczególnia tutaj dwa podtypy: „świadomy gracz”, czyli ten, który przejawia inicjatywę, aktywność, bezpośrednio zaangażowanie i wysoką świadomość rozgrywających się spektakli reżyserowanych przez siebie i innych oraz roli publiczności, jaką zajmują pozostali osadzeni, oraz „typ obronny” – zorientowany defensywnie, podejmujący działania mające na celu nie tyle obronę przed atakiem, ile unikanie starcia, w których konieczna jest ekspozycja wizerunku „silnego”, „niedającego się”. Dla pokonujących miejsce widownią są pozostali osadzeni, dla pokonujących czas jest nią Służba Więzienna (nie wspomniałem, że autorka, dla zaprezentowania wyników swoich analiz posłużyła się metaforą teatru jako sceny życia Ervinga Goffmana). Pokonujący czas to doświadczeni już recydywiści, którzy nie odczuwają strachu, posiadają wysokie kompetencje adaptacyjne, a swoje działania nakierowują na jak najmniej problemowe odbywanie kary i jak najszybsze opuszczenie murów więzienia.

Jedną ze smutniejszych konstatacji z tego rozdziału jest fakt, iż wiele aktów agresji popełnianych jest przez sprawców – paradoksalnie – nie

z poczucia siły, lecz niekiedy wręcz z panicznego strachu, by samemu nie stać się ofiarą, by odwrócić wzrok innych od siebie. Wszyscy bowiem doskonale zdają sobie sprawę, że z pozycji ofiary bardzo trudno jest się podnieść, często jest to niemożliwe. Trzecim powodem, dla którego dobrze, że ta książka powstała, jest umiejętność autorki rozmawiania z recydywistami, którzy zaczęli z nią otwarcie mówić na temat strachu (i wielu innych rzeczy), do czego zapewne współwięźniom z celi nie przyznali się nigdy.

Nie sposób w krótkiej recenzji przedstawić wszystkiego, przejdę zatem do rozdziału piątego, zatytułowanego *Oswajanie wolności*, a która to część dotyczy partnerek życiowych recydywistów i ich roli w rozwoju bądź hamowaniu ich kariery instytucjonalnej. Nie wiadomo dlaczego ten obszar rozważań jest mało w naszej literaturze obecny, a jak wynika z analiz przedstawionych przez autorkę, rola partnerek ma na recydywistów wpływ często decydujący. Zaskoczeniem dla mnie był fakt, iż znalezienie i utrzymanie pracy nie jest dla recydywistów – podczas ich pobytu na wolności – żadnym problemem. Są tu bowiem tak samo obrotni i sprytni jak w więzieniu, ale sukces na tym polu w dużym stopniu zależy od odpowiedniego zmotywowania ich przez kobiety. Należałoby więc nieco osłabić panujące powszechnie przekonanie, że jedną z największych przeszkód w podjęciu przez nich pracy jest ich stygmatyzacja społeczna. Oczywiście wpływ kobiet potrafi być także dla recydywisty zgubny. Prezentując i jedne, i drugie, autorka posługuje się ukutymi przez siebie pojęciami, dzieląc kobiety na: „ratowniczkę”, „terapeutkę”, „resocjalizatorkę” (by zachęcić do lektury kochających wątki romantyczno-sensacyjne dodam, iż czasem w rolę kobiet recydywistów wcielają się ich psycholożki i wychowawczynie), „stabilizatorkę” i wiele innych. To byłby powód czwarty.

Bogactwo zebranego materiału i dokonanych na jego podstawie analiz imponuje. Stało się to możliwe dzięki wybranej przez autorkę metodzie i rodzajowi badań, ale także przez jej pracowitość i upór, co w książce widać. Zdołałem tutaj przedstawić jedynie mały wycinek jej pracy, bez większego zagłębiania się w lekturę (wymogi edytorskie), do czego jednak czytelnika zachęcam. Jako recenzent powinienem także coś wytknąć. Są to literówki, których w książce niestety nie brakuje, ale głównie odpowiedzialna za to jest nie autorka, lecz Redakcja. Cieszę się, że tylko do tego przyczepić się mogłem.

Rec. Kamil Miszewski